



ZWONEK

Bezpłatny dodatek dwutygodniowy

Królowa nasza

O, Pani nasza, o, Królowo nasza,
Polskiej korony największa ozdobo,
Z czcią i z miłością dziatwa Cię uprasza,
Na klęczkach Matko przed Tobą:
Błogosław kraj i nas,
Pomyślny ześlij czas!

Skinieniem Twojej przenajświętszej ręki
Ucisz Królowo gromy srogiej burzy,
W zgodę i w miłość zmień bratnie rozdźwięki,

W czci niech Ci naród nasz służy:
Błogosław nas i kraj,
Pomyślny czas nam daj!

Wybieraj sobie wśród nas swych czcicieli,
Co na Twą służbę pójdą, jak rycerze,
Twa moc u Boga niech nam łask udzieli,
Umacniaj nas w świętej wierze:
Umacniaj w Polsce krzyż,
Podnieś Twe berło w zwyczaj!

P. W.

Konstytucja 3-go Maja

Każdy rok przynosi nam wiele podniosłych i wzruszających chwil, w których obchodzimy i święcimy jakąś Tajemnicę z życia Chrystusa, Matki Najświętszej, lub Świętych. Oprócz tych świąt kościelnych obchodzimy jeszcze uroczystości narodowe.

Rocznice z dziejów Polski są dla nas drogie i ważne. Z radością i dumą zwracamy się myślą w przeszłość i przypominamy sobie przebieg wypadków, które się w owym czasie zdarzyły.

Do najmilszych i najpodnioslejszych zdarzeń narodowych zaliczamy dzień ogłoszenia konstytucji 3-go Maja. W tym dniu bowiem przodkowie nasi uchwalili bardzo ważne prawa o wielkiem znaczeniu historycznem. Dokładnych i ścisłych wiadomości o konstytucji 3-go maja nauczycie się w szkole, dziś tylko przypomnimy sobie tę najpiękniejszą ze wszystkich uchwałę. Uchwałą tą jest braterstwo wszystkich stanów w Polsce.

Przed uchwaleniem konstytucji 3-go maja 1791 roku służyli ziemi swojej niektórzy tylko ludzie, ci, którzy najpierwsi wybili się nauką ponad poziom społeczeństwa. Oni to zdobyli sobie wyższe wykształcenie i szlachetne wyrobienie charakteru. Posiadłszy tę wiedzę, zużytkowali ją dla dobra swej ojczyzny. Powiększali i umacniali znaczenie Polski w stosunku do innych narodów, oraz wewnątrz kraju sprawowali najważniejsze urzędy, spełniali najświętsze obowiązki, broniąc Ojczyzny przed

wrogiem. Reszta ludności żyła bez uświadomienia narodowego, zaspakajając tylko własne, osobiste potrzeby.

Z czasem jednak ludzi wykształconych, ludzi uświadomionych narodowo było w Polsce coraz więcej. Od jednostek wpływ przedostawał się na coraz to szersze koła obywateli, którzy też zapragnęli w rozumny sposób żyć nie tylko dla siebie, ale także dla całego kraju. Ruch ten rozrastał się, potężniał, aż doszło do tego, że należało pragnienia i dążenia te ująć w prawną ustawę.

Uczyniła to konstytucja 3-go maja. Twórcy konstytucji postanowili podnieść umysłowość całego narodu, by wszyscy obywatele od najbogatszych do najbiedniejszych mogli skarby swego rozumu i serca zużyć na służbę dla Ojczyzny — dla dobra całego narodu.

Nic więc dziwnego, że dzień tak ważny dla całego naszego państwa ogłoszony został jako święto narodowe. Dzień 3-go maja jest dniem triumfu najszerzych warstw społecznych — dniem ogólnego braterstwa — dniem, w którym wszyscy podjęli się pracować dla dobra Polski.

To też w dniu święta narodowego wstrzymują się od pracy — ściskają sobie radośnie dłonie i wśród ogólnego wesela nabierają nowego zapału do dalszej pracy. Nowych sił do pracy — tak, bo nic z braterstwa, jeśli ono jest tylko w hucznych okrzykach, uściskach i pięknych słowach. Najwię-

cej łączy ludzi wspólna praca — dola i niedola — wspólne dążenie do szczęścia dla całego narodu.

Najpewniejszym więc środkiem, zapewniającym trwanie braterstwa wszystkich stanów w Polsce to zwarta — jednolita praca.

To chcieli wprowadzić i to uchwalili twórcy konstytucji 3-go maja.

Tak, jak my dziś — jak co roku w tym pamięt-

nym dniu — przypominamy sobie piękne i mądre dzieło naszych przodków, tak kiedyś, gdy my pomrzemy, następcy nasi zechcą się zwrócić pamięcią wstecz ku naszym czynom. Pamiętajmy o tem całe życie! Według sił i możliwości pracujmy dla dobra Ojczyzny, aby kiedyś przyszłe pokolenia uczcić mogły dni naszych wysiłków, które im samym, jako bodziec do dalszej pracy posłużą.

P. Wężykówna.

Wniebowstąpienie

Szedł Chrystus naprzód w Apostołów gronie
I na Oliwnej przystanęli górze
I błogosławił im, schylili skronie,
A jasne słońce lśniło na lazurze.
I wzniosł się Chrystus, oderwał od ziemi,
Wzniosł się wysoko, obłoki Go skryły,
Już się pożegnał, z uczniami swoimi,
Próżno ich tęskne oczy Go goniły,
A wtem Aniołów dwie jasne postacie
Stały wśród nich, z pociechy słowami:
„Czemuż w tęsknocie i w smutku tu trwacie
I czemu wzrok wasz zalany jest łzami?
Ten Chrystus, który do nieba jest wzięty,

Przyjdzie znów do was, jakoście widzieli,
Że wstąpił w niebo, tak wróci znów święty“
Rzekli znikając dwaj biali Anieli.
A więc uczniowie z ulgą w sercu błoga,
Znów powrócili do pracy i trudu,
By poprowadzić tą prawdziwą drogą,
Przewodnikami być swojego ludu!
Głosić wieść dobrą naokoło, wszędzie,
Że w domu Ojca jest mieszkania wiele,
Że Chrystus za nas tam zaniósł orędzie,
By wraz z Nim byli i Jego czciciele,
Że On powróci, weźmie nas do siebie,
Byśmy z Nim razem cieszyli się w niebie.

Dobra gosposia

Kasia dostała od gospodyni małe kozłateczko. Było ono chude i słabe i ledwie cieniutko, żałośnie beczało.

— Weź je, spróbuj może ci się wychowa, — rzekła gospodyni do Kasi.

Kasia pocałowała gospodynię w rękę i uszczęśliwiona, przyniosła kozłę do domu.

Babcia staruszka głową pokiwała, widząc takie chudziatko, i powiedziała:

— No, no, czy aby się ono uchowa!

— Uchowa się, babciu, uchowa, zobaczysz, co to za kózka z niej będzie, mleka nam da, ot wtedy, babciu będzie dobrze!

Babcia uśmiechnęła się i nic już nie powiedziała więcej, widząc, ile to Kasia ma radości z tego daru.

Kasia szczerze pamiętała o swej kózce i nie żałowała zabiegów. Z początku dzieliła się nawet tą troszeczką mleka, które również od gospodyni za posługi dostawała.

Kózka piła mleczko z ochotą i nie dbając o to, że jej młoda gosposia za to czarną zupkę zjada... Biegała sobie po podwórku swobodnie i rosła zdrowo i głosik już miała silniejszy. Bardzo przytem była oswojona. Jak tylko Kasia przychodziła ze swej pracy, kózka biegła jej na spotkanie, becząc

i liżąc jej ręce na powitanie. W wolnych chwilach Kasia bawiła się ze swą kózką, głaskała ją i opowiadała jej troski, nie dbając o to, czy jej wychowanka coś rozumie.

Trosk Kasia miała niemało. Była sierotą małą jeszcze, zapracować dużo nie mogła, miała babcię staruszkę, słabą już — żyły obie w niedostatku, z tego tylko co gospodyni we wsi Kasi za jakąś pracę wynagrodziły.

— Jak urośniesz kózko, to pomożesz nam! — mawiała dziewczynka.

Kózka beknęła tylko, co miało oznaczać chyba, że rozumie się, iż ona dopomoże.

Kasia śmiała się i ochoczo biegła znów do pracy.

Wkrótce koza jadła już trawę, a Kasia zносиła jej ziele i karmiła, a nawet wyganiała ją paść po rowach przy drodze.

Przechodzące kobiety mówiły do Kasi:

— Jaką ty masz ładną kózkę?

— Wyhodowałam ją sama! — odpowiadała Kasia z dumą.

A gospodyni, która Kasi to kozłę podarowała, nadziwić się nie mogła:

— Ktoby to myślał, że taką kozę potrafisz wyhodować! Dobra gosposia z ciebie będzie, Kasiu!

Kasia była uszczęśliwiona z takiej pochwały,

która zresztą słusznie się należała tej pracowitej dziewczeczce.

Wreszcie doczekała się Kasia pomocy od swej kózki. Wyrosła już ona i dawała mleka. Była to bardzo wielka pomoc dla babci i wnuczki, bo już miały stale czem się pożywić, nawet sprzedać cza-

sem i mieć parę groszy, a potem, gdy były małe koźlęta, co to było radości dla Kasi! Koźlętka chętnie ludzie kupią i znów będzie grosik na potrzeby babci, na odzież, na trzewiki.

Tak to biedna dziewczynka umiała sobie zaradzić wytrwałą swoją pracą.

A.

P. Wężykówna.

Zesłanie Ducha Świętego

W ziemi życia bije tętno,
W szatę ubrał się odświętną
Każdy kwiat i krzew,
Nawet chwast się stroi w kwiecie,
Cudnie, wonno jest na świecie,
Płynie słodki wiew.

Ziemia drży oczekiwaniem,
Upragnieniem, ukochaniem,
Drga kwiecisty puch,
Bo tam, kędyś z za błękitu,
Z za bielutkich chmurek szczytu,
Spłynie Święty Duch.

Tchnie we wszystko nową siłę,
Takie błogie ciepło miłe
I miłości czar.
I uświęci i oświeci,
Wszystkich ludzi, wszystkie dzieci,
Wleje w serca żar.

Dziecię, patrz! Zielone Świątki!
Oczyść z grzechów serca kątki,
Spójrz, lśni słońca blask,
Rozgrzej serce swoje w skrusze,
Niech Duch Święty spłynie w duszę
Światłem nowych łask!

Zanim Boski nasz Zbawiciel w chwale wstąpił w niebo, aby zasiąść po prawicy Ojca Przedwiecznego, polecił apostołom i uczniom swoim, aby nie ruszali się z miejsca zamieszkania, ale aby oczekiwali na zesłanie Ducha Św., który umocni ich w głoszeniu nauk Chrystusowych i uświęci całą ich pracę! „Siedzicie w mieście, — mówił Chrystus — aż będziecie obleczeni mocą z wysokości“!

Przez dziesięć dni po Wniebowstąpieniu Chrystusa Pana, trwali oni, jako rozkazał, we wieczerniku, a była wśród nich Matka Najśw., która wspólnie z nimi trwała na gorących modlitwach i prośbach o zesłanie Ducha Św. I tak nadszedł ranek dnia dziesiątego. Nagle dał się słyszeć szum, jakby wichru gwałtownego, a dom cały, gdzie byli zebrani, drżał w posadach. Pojawiły się języki ogniste i unosiły się ponad głowami zebranych, a wszyscy napełnieni byli Duchem Św.

A zebrało się w owym czasie wielu przybyśców z rozmaitych stron, którzy przybyli święcić Zielone Świątki. Gdy ci usłyszeli szum ów i dziwne znaki, dziejące się około domu, w którym był wieczernik, w wielkiej ilości zaczęli podchodzić i patrzeć, coby to było.

Wówczas powychodzili apostołowie, i zaczęli wygłaszać kazania w rozmaitych językach tak, że każdy przybysz, choćby z najodleglejszych przybył stron, słyszał kazanie w ojczystym języku.

Ale nie koniec na tem. Piotr św. wystąpił nie-

ustraszenie przed tłum zebranych żydów i głosem gromkim, a pełnym wielkiej mądrości Bożej, wołał o czynienie pokuty za grzechy życia całego, za śmierć krzyżową Chrystusa Pana. A taki ogień bił ze słów Piotrowych, że w dniu tym nawróciło się i ochrzciło około 3 tysięcy żydów.

Duch Św. zstąpiwszy na apostołów, wypełnił ich siedmioma swojemi darami, że stali się nagle pełnymi męstwa i mądrości, a rozszedłszy się na cztery strony świata, duchem Bożym napełnieni, czynili w duszach ludzkich miejsce na zapanowanie królestwa Bożego.

Pamiętkę Zesłania Ducha Św. obchodzimy w dziesięć dni po Wniebowstąpieniu Pańskiem, obchodzimy nadzwyczaj uroczyście, bo jak ongiś Duch św. umocnił, oczyścił i uświęcił serca apostołów, tak teraz zstępuje do naszych serc, aby ogniem miłości ku Bogu uczynić je czystymi i niby biel anielska niepokalanemi.

A na znak tego zstąpienia w serca nasze, w życie nasze Ducha Św., który godową szatą stroi serca i dusze — stroimy domy, miasta, wioski i kościoły nasze kwieciami i zielenią, zwierchnią, godową szatą wiosny.

W tym też okresie dzieci przystępują do pierwszej Komunii św., aby przywdziać i nigdy przez całe życie nie zdejmować bielutkiej szaty łaski Bożej, zstępującej w dniu tym do dziecięcych duszek.

Jaskółka

W pięknym włoskim gaju, pośród drzew mirtowych i pomarańczowych zebrała się gromadka jaskółek. Wkrótce miały one opuścić Włochy i lecieć w kraje, dalej na północ położone — gdzie zostawiły gniazdko ukochane. Oczekiwały ustalenia się wiosny, by znowu do niego powrócić.

— Dlaczego tak długo czekamy — pytała młoda jaskółeczka, fruując w przestworzu. — Chciałabym już jak najprędzej ujrzeć naszą ojczyznę. Tam jest już pewnie wiosna!

— Jeszcze trzeba poczekać — odrzekła poważnie, stara jaskółka. — Bądź cierpliwa; wkrótce nadejdzie dla nas wszystkich czas odlotu. Zaczekaj trochę.

— Tęskno mi do miłych pól i łąk zielonych, gdzie byłam szczęśliwa. Opuściłam moje gniazdo rodzinne tak wcześnie, że niewyraźnie zostało mi w pamięci. Poco dłużej czekać? — upierała się jaskółeczka — poco tutaj młodość marnować? Chcę wyruszyć zaraz — zaraz!

I niecierpliwie latała w powietrzu tam i napowrót.

— Drogie dziecię — rzekła najstarsza z jaskółek — nie znasz wiosny w tych dalekich krajach tak dobrze — jak ja ją znam. Nie wiesz jakie niebezpieczeństwa zagrażają nam w tym zmiennym klimacie. Lecisz z nadzieją, że powitają cię ciepłe promienie słońca — a tymczasem ziemia nie ocknęła się jeszcze z zimowego snu. W powietrzu chłód — drzewa bezlistne, a ziemia zamrznięta. Poczekaj jeszcze czas jakiś, nim wyruszysz za morze.

Lecz jaskółka nie chciała słuchać dobrej i roztropnej rady.

— Poco czas tracić — powtarzała bezustannie. — Raz tylko jestem młodą i nie chcę czekać aż się zestarzeję od mojej ojczyzny.

Starsze jaskółki starały się ją jeszcze powstrzymać — ale na próżno.

Miała długie, silne skrzydła, odpowiednie do szybkiego lotu, poczęła zataczać kręgi w powietrzu coraz wyżej i wyżej, aż zniknęła im z oczu.

Opuściła jaskółka rodzinę swoją, przyjaciół i poleciała przez morze dalekie, a w czasie lotu szczebiotała sobie o kwiatkach na łące — o tem jak kukulki wesoło kukają, jak jagniątka biegają po błoniach, o wszystkim, o czem od rodziców słyszała.

I w miarę jak leciała, cieszyła się coraz bardziej, że opuściła południowe kraje. Kiedy przybyła do upragnionej ziemi, jakże inne wydało się jej wszystko. Nikt jej nie witał — drzewa nie wyciągały ku niej zielonych gałązek — słońko nie grzało.

Wszystko było jeszcze zimne i martwe.

Jaskółeczka ze strachem spoglądała wokoło.

— Ależ tu jest zima — a nie wiosna — wyrzekła cichutko sama do siebie. — O, jakże mi zimno! Mimo to postanowiła być mężną. Latała wciąż, aby się rozgrzać, lecz nawet lecąc drżała z zimna.

Było tak, jak mówiła stara jaskółka; zima jeszcze ziemię do snu kołysała i wszystko dookoła było w śnie pogrążone.

— Zbudźcie się drzewa! Zbudźcie się trawy i kwiatki! — wołała biedna ptaszyna — ale głos jej był drżący i słaby.

Biedna jaskółeczka zachorowała z zimna i głodu i z łez wylanych w upragnieniu słońca.

— O gdybym była nieco zaczekała! Za wcześnie było jednak wyruszać w podróż — mówiła z żalem do siebie i z osłabienia upadła na ziemię. Wtem krzyknęła przerażona, gdyż uczuła, że podnosi ją ktoś z ziemi.

Na swem biednem zziębniętem ciałku uczuła gorący oddech i usłyszała miły łagodny głos, mówiący:

— Biedna ptaszyno! Za wcześnie tutaj przybyłaś! Dlaczego nie zaczekałaś jeszcze trochę. Nie umrzesz jednak samotnie. Musisz żyć, aby powitać słońce i swe dawne towarzyszki.

I nie umarła. Ogrzewano ją troskliwie i karmiono dopóki sił nie nabrała. A kiedy wreszcie słońko poczęło przygrzewać, a drzewa okryły się zielenią, jaskółeczka miłym świergotem pożegnała swych dobroczyńców i przyłączyła się do gromady przybyłych jaskółek.

— Gdzie przebywałaś. Jak przebyłaś zimno i głód — pytały ją towarzyszki.

Zawstydzona jaskółka opowiedziała całą swą przygodę, która byłaby się skończyła tragicznie, gdyby nie litość ludzi. Zrozumiała teraz dopiero swą lekkomyślność i żałowała jej gorzko. A kiedy budowała gniazdko dla swych piskląt — opowiadała im o swej lekkomyślnej młodości, o tem, jak niechciała słuchać starszych i jaka ją za to kara spotkała.

Młode jaskółeczki z ciekawością słuchały opowiadania swej mamy i uczyły się posłuszeństwa i cierpliwości.

Żydy

— Tato! Co to jest firmament?

— Firma Ment? Ja takie firmy nie znam.

Czule serce

— Czemuż to płaczesz, moje dziecko?

— Z litości nad wielbłądem. Takie pożyteczne zwierzę, a takie garbate.